

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 18 lipca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Majchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Odezwa.

Od komitetu miasta Poznania dla wyborów miejskich odbieramy, co następuje:

Obywatele!

Od dnia wczorajszego wyłożoną została w biurze magistrackim IV a przy ulicy Wrocławskiej nr. 39 I piętro lista obywateli uprawnionych do wyboru radnych miasta naszego.

Od dokładności listy tej zależy rezultat wyborów, albowiem ten tylko głosuje, kto jest zamieszczonym w rzeczonyj liście.

Będzie ona wyłożoną tylko do dnia 20 b. m. włącznie.

Obywatele! Prosimy was i wzywamy, abyscie przekonali się, czyście zamieszczeni w liście wyborczyj.

Jeśli kto z was przekona się, że jest w niej pominięty, niechaj natychmiast reklamuje o swe prawo wyborcze.

Przejrzania listy wyborczej dopełnicie zaraz, nie odkładając tego na ostatnie dni. Jeśli wszyscy sumiennie spełnimy ten pierwszy obowiązek wyborczy, t. j. przejrzymy listę, to rezultat będzie pomyślniejszym, niż poprzednich wyborów.

Wyborcą jest każdy obywatel nie pozabawiony praw honorowych i placący podatek co najmniej 6 marek.

Poznań, 16 lipca 1888 r.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Banc. Andrzejewski, dr. M. Kantecki,
 przewodniczący, sekretarz.

F. Tomaszewski,
 skarbnik

Alwin Andruszewski, Fr. Dobrowolski,

Smil Kajkowski, Dr. J. Koszutski, A. Kromolicki, Jan Paczkowski, Józef Tundak, Michał Więckowski.

Poznań, 17 lipca.

(Najnowsze doniesienia z podróży cesarza Wilhelma. — Wiadomości z Paryża. — Królowa Natalia. — Projekt prawa o opiece nad małoletnią królową holenderską.)

W sprawie szajdowej odbieramy nasamprzód urzędową depeszę z Kilonii, według której eskadra cesarza Wilhelma w niedzielę rano o piątą przepłynęła w pobliżu Arkony. Dalej donosi urzędowy petersburski telegram, że w Kronstacie oczekują cesarza niemieckiego w czwartek, o południowej godzinie. Na przyjęcie jego odkomenderowaną została do tamtejszego portu flota wojenna licząca czterdzieści bander; przybyła ona już do Kronsztaut i zajęła przepisane stanowiska. W przystani umieszczoną została eskadra czynna, składająca się po największej części z fregat — naprzeciwo nich stanęła kotwicy niemieckie pancerniki. — Jest to już rzecz urzędowa pewna, że cesarz Wilhelm cztery dni zabawi w Peterhofie, a z tamąd zwiedzi Petersburg jako i obóz wojenny w Krasnosiele. Do Petersburga przybyli już w nocy z niedzieli na poniedziałek: ambasador niemiecki generał Schweinitz i ambasador rosyjski hrabia Szawalow. Wczoraj późnym wieczorem oczekiwano i Giersa w stolicy rosyjskiej.

Podróż cesarza Wilhelma do Szwecji i Danii jest też już rzeczą nie ulegającą najmniejszej wątpliwości. Wczorajsza depesza kopenhagskiego biura Ritzena zatwierdza owe doniesienia o urzędowej notyfikacji przyjazdu monarchy niemieckiego do Kopenhagi. Cesarz Wilhelm zawiąta tam dotąd w ostatnich dniach lipca, odwiedzwszy poprzednio w drodze dwór szwedzki.

We francuskiej Izbie deputowanych wystąpił wczoraj Biskup Freppel z wnioskiem dotyczącym się zakazu odbywania pojedynków — żądając równocześnie dla wniosku swego wotum nagłości. Izba nie zatwierdziła żądanej przez wnioskodawcę nagłości. Następnie domagał się radykalny deputowany p. Bourgeois rewizji konstytucyj, proponując aby wniosek ten przekazanym został komisji rewizyjnej. Przeciw propozycji p. Bourgeois stanowczo zaprotestowała prawica Izby — ponieważ komisya rewizyjna wcale jeszcze nie rozpoczęła czynności a ztąd przekazanie jej wniosku powyższego równałoby się po prostu zupełnemu pogrzebaniu. Bonapartysta p. Cuneo d'Ornano proponuje więc, aby wniosek p. Bourgeois przekazanym został poszczególniej komisji — ale propozycją tę oddaliła lewica, głosząc jednogłośnie przeciw zamianowaniu poszczególniej komisji.

Prezydent rzeczypospolitej, p. Carnot, wystosował na dniu 15 b. m. list urzędowy do ministra wojny, p. Freycineta —

wyrażając zupełne swe uznanie dla postawy i ćwiczeń, odbytych przez wojska francuskie podczas sobotniego przeglądu w Longchamps. Równocześnie upraszał p. Carnot ministra wojny, aby głównodowodzącemu załogi paryskiej i samęj załodze powinszował świetnie wykonanych obrotów i manewrów przeglądowych.

Tegoż samego dnia udzielił prezydent rzeczypospolitej audyencji merom francuzkim, którzy wzięli byli w sobotę udział we wielkiej uczcie na polu marsowym — przemawiając z osobna do każdego prawie po słów kilka. — Wczoraj przed południem przyjmował wreszcie p. Carnot w pałacu elizejskim przybyłego do Paryża księcia czarnogórskiego, który następnie złożył wizytę i prezydentowi ministrów, p. Floquetowi.

W sprawie **rozwodowej serbskiej** pary królewskiej donosi wczorajsza urzędowa depesza z Wiednia, że królowa Natalia tegoż samego wieczora jeszcze opuściła miała Wiedeń, aby się udać do Paryża i tam odczekać zakończenia rozwodowego procesu.

Rząd holenderski w dniu wczorajszym przedłożył Izdom projekt do prawa dotyczącego się opieki nad małoletnią następczynią tronu. Projekt proponuje, aby królowa zamianowana została jedyną opiekunką — z równoczesnym ustanowieniem przybocznej rady opiekunczej, składającej się z czterech członków mianowanych przez króla i pięciu następujących wyższych urzędników państwa: z wiceprezydenta rady państwowej i najstarszego co do wieku zamianowania jej członka — z prezydenta Izby obrachunkowej — prezydenta i naczelnego prokuratora trybunału kasacyjnego. Dalej przepisuje projekt rządowy, że królowa traci prawa i urząd opiekunki z chwilą, w którejby miała wstąpić w nowe związki małżeńskie — z wyjątkiem jednak tego przypadku, gdyby na mocy poszczególnego prawa na nowo miała zostać zamianowaną na opiekunkę przed zawarciem powtórnego małżeństwa. Królowej przypada obowiązek pieczy nad osobą małoletniej dziedziczki tronu. Rada opiekuncza stawia propozycje, dotyczące się wychowania i wykształcenia małoletniej królowej i osób przeznaczonych na jej nauczycieli. Tylko za każdorazowym przyzwoleniem rady opiekunczej może się małoletnia wydaleć po za granice państwa.

Serbsko-bułgarscy delegaci dla uregulowania sprawy granic Bregowy, o której już po kilka razy na tym samym pisaliśmy miejscu, podpisali w Negotynie dokument, mocą którego ustapione zostają w okolicach Bregowy ustapione zostają na korzyść Bułgarii.

W ostatniej chwili odbieramy następującą depeszę:

London, 17 lipca. W Izbie gmin oświadczył p. Smits, że jest to rzeczą Parnela przyjąć lub odrzucić wniosek rządowy, dotyczący się mianowania sędziów państwowych na członków komisji mającej rozstrząsać oskarżenia mianowane przeciw niemu w ciągu procesu O'Donnella contra "Times". W razie gdyby wniosek został przyjęty, natenczas dziś jeszcze wypadłoby odbyć pierwsze jego czytanie — ponieważ rząd nie może na to pozwolić, aby inne prace Izby zostały przerwane. Parnell domaga się odcroczenia Izby, ale przewodniczący po trzy razy wzywa go do porządku. Ostatecznie Izba gmin zatwierdziła pierwsze czytanie powyższego wniosku rządowego o zamianowanie komisji sędziów dla sprawy Parnella i towarzyszy. Sam Parnell oświadcza, że niesłychaną jest rzeczą, aby wymagano od niego stanowczego oświadczenia, zanim pozna treść dostojnego wniosku, i dowie się o nazwiskach sędziów, mających wnieść w skład komisji.

*** Znany korespondent poznański** do „Koelnische Zig“ rozpiął się w tych dniach o konieczności zachowania związku środkowego przy wyborach w W. Księstwie Poznańskim, ażeby uwydatnić jak najwięcej **narodowo-niemiecki** charakter okręgów wyborczych. O ile dorozumieć się można, chodzi szanownemu korespondentowi na razie nie tyle o zwalenie Polaków, co **wolnomyślnych**, którzy we W. Ks. Poznańskim reprezentują 4 okręgi wyborcze. Już podczas przeszłej kadencji wyrażali się postawie środkowi, iż lepiej byłoby, gdyby wolnomyślni nie reprezentowali okręgów tych, ponieważ znajdują się sami w opozycji. Wiemy zresztą, iż tam, gdzie chodzi o zwalenie Polaków, wzy-

stkie stronnictwa niemieckie i bez poprzedniego kartelu się zjednoczą. Jeżeli więc teraz pomiędzy sobą bić się zamierzają, tém lepiej dla nas.

Wiec w Wąbrzeźnie

odbył się w niedzielę dnia 15 lipca. Przybyli nań wiarusy z okolicy i to z Jabłonowa, Kowalewa, Niedźwiedzia, Wałczyca i innych wsi okolicznych, razem do 250 osób.

Krótko po godzinie 4 zagał wiec rządcza z M. Wałczyca, p. Kalinowski i udzielił zaraz głosu p. Ignacemu Danielewskiemu z Torunia. Mówca w bardzo pięknej, blisko godzinnej mowie, rozwiódł się nad celem wieca. Zwróciwszy najprzód uwagę na to, że już to samo, iż wiec do skutku przyszedł moralnie jest zwycięstwem, jakie odnieśliśmy w skutek troskliwego pilnowania praw nam przysługujących, wykażuje następnie, jak to obecnie w szkole wygląda, jaka krzywda nam i dzieciom naszym się dzieje, jak siebie postępować, aby dzieci uszczerbku w nauce nie odniosły.

Jak się wziąć do nauki? a więc w domu mówić z dziećmi ciągle po polsku, uczyć pacierza po polsku, uczyć pieśni, piosenek, trzeba uczyć powinszowań, wierszy na imieniny, na Nowy Rok, aby dzieci ciągle i ciągle w ustach miały język polski. — Głośne okrzyki podziękowały mówcy.

Potem zabrał głos zacny i czcigodny ks. dziekan i prałat Połomski z Wąbrzeźna, wzywając jako pasterz owieczki swe do uczenia dzieci po polsku, iżby się dobrze do przyjęcia Sakramentów świętych przygotować mogli. Wielką będzie to zasługa za to przed Bogiem. „Jeżeli więc Boga w sercu macie i go kochacie, uczcie dzieci wasze!“

Następnie zabrał głos współredaktor „Pielgrzyma“ p. Adam Napieralski z Pelplina, i mówił o skutkach moralnych wiecy, wzywał do wypełniania obowiązków, mianowicie obowiązków uczenia dzieci języka polskiego. „Niech obowiązek ten przejdzie wam w krew i kości, niech wam się stanie potrzebą codzienną jak potrzeba duszy jest wstęchnienie w modlitwie do Boga, a potrzebą ciała strawa codzienna. Ponieważ jestem — tak kończył — mówcą ostatnim dzisiaj, skorzystam z tego, aby pod koniec tej dzisiejszej wiecowej uczty, odczekać się słowami toasty, jaki się w domach polskich przy końcu większej uczty zwykłe wznosi, słowami „kochajmy się“. Ale nie tém „kochajmy się“ z czasów Augustów i Stanisława Poniatowskiego, ale stósownem do godziny w jakim żyjemy, twarde jak dół nasza, silnym jak wiara nasza, a szczerem jak nadzieja nasza.“

Mówcom podziękowano głośnym okrzykiem. Od policyi miejscowej był p. burmistrz. Prócz niego jeszcze p. Rex z Torunia i jeden żandarm.

Kolonizacya.

W ciągu ostatniego miesiąca t. j. od 14 czerwca do 14 lipca nabyła komisya kolonizacyjna z rąk polskich 9270 morgów. I tak w obwodzie rejencyi poznańskiej nabyła Strzyżewko w powiecie pleszewskim (1200 morgów); w obwodzie rejencyi bydgoskiej nabyła: Lednogóra w powiecie gnieźnieńskim (3900 morgów), Małachowo-Kempe w powiecie witkowskim (870 morgów), Konary i Bałkovo w powiecie inowrocławskim (2500 morgów); w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej folwark Kruzyn w powiecie brodnickim (800 morgów).

Natomiast przeszło z rąk niemieckich w polskie tylko 3550 morgów i to przez zakupno Skoków w powiecie wągrowieckim (3000 morgów), które nabył p. Piątkowski, i Sierosławia (550 morgów) w powiecie poznańskim, które nabył p. Węsierski.

Strata po naszej stronie wynosi w tym przeciągu czasu zatem około **6000 morgów**.

Parcelacya.

Z nad Półnicy, 16 lipca.

W ciągu zeszłego tygodnia był codziennie znaczny napływ ochotników na parcele w Pińczynie. Z dalszych już nawet okolic przybywają ludzie wcale zamężni z chęcią okupienia się tutaj i rozpatrują się z wielką przeczornością na miejsca. Zaujemy mocno, że ci, którzy

chłopa polskiego mienia być ciemnym, nieporadnym w interesach, lub tępym w rozpoznawaniu warunków, nie są tu z nami i nie widzą tego, z jaką znajomością rzeczy lud ten w interesach, często dość znacznych, wchodzi, jak bystro i pewno nie brakuje i w położeniu się orientuje. A że konkurentami o parcele tutejsze bywają nie sami tylko Polacy, owszem nie brak i włościan, oraz rzemieślników Niemców, nadarza się więc sposobność do porównywania, która wcale na niekorzyść polskiego ludu nie wypadła.

W czwartek, dnia 12 b. m., jako w dzień do nabywania parcel przez publiczne ogłoszenia wyznaczony, zeszło się co najmniej 400 ludzi. Wielu ochotników na kupno przyprowadziło bowiem z sobą żony, ojca matkę i po kilku krewnych, aby się dobrze rozpatrzyć i po tém rozpatrzeniu zaraz na gruncie naradzić i zdecydować.

Z wszystkimi w układy wejść, wszystkich sobie zapisać i stósunki wybadać, było rzeczą niepodobną.

Doświadczenie przekonało nas, że wyznaczanie terminu na jeden dzień jakoby do hurtownej sprzedaży i licytacji, jest w podobnych interesach wcale nie przydatne. Zbierze się zbyt wiele ludzi na raz i trzeba by chyba na kilkadziesiąt rąk przy kilkunastu stołach rzecz obrabiać, a do tego brak na wsi nawet i miejsca pod dachem.

Najlepiej jest ogłosić publicznie, że każdego dnia traktuje się z parcelantami na gruncie i tego też będziemy się teraz w Pińczynie trzymali. Zostawiamy sobie czas aż do 26 lipca.

W czwartek zdążono wymiarkować i spisać życzenia i stan majątkowy ledwo 50 konkurentów. Byli to włościancy, po większej części chałupnicy i robotnicy rolni, z powiatu chojnickiego. Gotowi byli rozkupić około 1700 morg. Stanu swego majątku odkrywają nie chcieli, oświadczać, że skoro już ugodę zawrą, wtedy zapłacą co się należy i wykażą dowodnie, ile posiadają, aby była zupełna dla Spółki pewność.

Dnia tego zawarto ostatecznie 14 kontraktów z nabywcami parcel, a mianowicie:

6 włościan sąsiadujących z Pińczynem kupiło 420 morg. Ludzie ci mają prócz własnych gruntów i posiadłości włościańskich rolnego majątku 13,000 marek gotówką;

4 drobnych dzierżawców z Tomaszewa, którzy tam przez 50 lat po kilkanaście morg mieli „w pachcie“ — jak się wyrażać zwykli — a którym dzierżawa ta się właśnie kończy, kupiło 120 morg w Pińczynie. Mają własne budynki zupełnie na nabyte parcele wystarczające, które i tak z Tomaszewa usunąć muszą, a mają dostateczny inwentarz żywy i martwy, a nadto gotowizny razem 6000 marek;

1 urzędnik gospodarczy kupił parcelę z 113 morg. Ma ona gotowego grosza 5400 marek;

3 rzemieślników nabyło 104 morgi (po 64, 40 i 10 morg). Jeden z nich posiada własny grunt i dom w sąsiedztwie, a pieniądze 1800 marek. Drugi ma 1200, trzeci 1800 marek. Zawarto więc dnia 12 b. m. kontrakty razem na 757 morg. Parcelant wykażali w gotówce 29,400 marek.

Nadto rozpoczęto układy z większym nabywcą o 900 morg. Wytworzenie takiego folwarku, na którym zostałyby w większej części dzisiejsze zabudowania dominialne, a szczególnie i gorzelnia z prawem palenia rocznie 400 hektolitrow kontyngensowego spirytusu, byłoby rzeczą bardzo ważną do racjonalnego i korzystnego przeprowadzenia tej parcelacji. Nabywca folwarku zrobi już przez samą gorzelnię bardzo dobry interes.

W ostatnich dniach zeszłego tygodnia, pomimo że pogody nie było i przykro było wyjść w pole, przybyło ludzi nie mało, którzy sobie oglądali pola. Większa część odchodziła z tém oświadczeniem, że za lepszej pogody przybędą wraz z żonami i krewnymi na zgodę.

Zawarto przecież 4 kontrakty. Pewien urzędnik gospodarczy nabył 104 morgi. Majątku w gotówce wykażal 3000 marek.

Robotnik wiejski kupił 18 morg z chałupą; ten ma 1800 marek w gotówce. Włościanin sąsiadni kupił 32 morgi, a wykażal się z 1800 marek w gotowiznie.

Pewien handlarz wiejski nabył chałupę z ogrodem 5-morgowym. Człowiek zasobny, ma gotowego grosza 4000 m.

Sprzedano się więc znowu 159 morgów, a do Spółki weszło wykazanego gotowego kapitału 10,600 marek. Czyny to z poprzednimi sprzedanych morgów 916, gotowizny zaś 40,000 marek.

Interes postępowalby wiele szybciej i gładszej, gdyby mógł być wcześniej nadpród przygotowany. Władze policyjne przecież poczęły od czasu parcelacji Wąldowa wytaczać procesa jakoby o rozpoczęcie kolonizacyi bez pozwolenia władzy, skoro przed uzyskaniem konsensu od wydziału powiatowego ogłasza się o zamierzaniu parcelowania i z ochotnikami, choć tylko warunkowo, porozumiewa się i traktuje. To też przybywający konkurenci, choć posiadają dość znaczne na swoje stósunki kapitały, nie mają ich w rękę gotówką, ale po kasach oszczędności, po Spółkach, na hipotekach, lub wreszcie po krewnych i znajomych, wypożyczone na weksel lub rewers. Pieniądz to pewny, gdyż rzadko kto tak ostrożnie kapitały swoje lokuje, jak właśnie lud wiejski, który pamięta i wie, z jaką pracą i z jakim skapieniem i odejmowaniem sobie grozł ten zebrać mu przychodziło.

Pieniądze te trzeba wprawdzie wypowiadać — i to w pewnych terminach, często z półrocznym a nawet całorocznym przeciągiem czasu. Utrudnia to rzecz nie mało. Znajdzie się, prawda, i na to rada, gdyż Spółka zdoła sobie wyrobić kredyt, tak iż obliży o niewątpliwiej pewnością łatwo zlikwidować zdoła, a w cenie kupna i zaliczki będzie mogła podobne wartości przyjmować. Tu przecież jest ów punkt ciężkości, pod który przydałyby się bardzo jako dźwignia fundusze jednej instytucji kredytowej, mającej dostateczne zasoby do podejmowania takich pewnych i wcale korzystnych interesów. — Kapitału nie wzięlioby się ani na długo — ani też gdzieś na szarym końcu zabrakanych hypotek, nie lokowałyby się ich nawet wprost na parcelowanych majątkach, a jednakże nieosioby się pomoc ludziom, którzy biorą się do chleba i wiążą się z ziemią i zapewnijają jej ręce do pracy i przyszłych obywateli, chcących i mogących utrzymać się na nabytym kawałku roli.

Może to zainteresuje niejednego z czytelników, gdy dodam, że do Pińczyna najwygodniej dojechać koleją żelazną czy to od Pily i Chojnicy, czy od Gdańska i Tczewa, zapisując się aż do stacyi Zblewo, po niemiecku *Hochstibblau*, która leży tuż na granicy pińczynskiego pola, nie ówierć milki nawet od dworu w Pińczynie. Tam we dworze zaś jest ciągle ktoś do załatwienia interesów parcelacji. Spółka Pińczynska, jako „Związek rolni i kredytowy w Pińczynie“, już do rejestru handlowego zapisana.

Prasa wobec ostatniej Encykliki Leona XIII.

Gazety nadchodzące z wszystkich krajów Europy przynoszą niejako echa głębokiego wrażenia, wywołanego wszędzie przez encyklikę „*O wolności*“. Wszystkie pisma z poważaniem i podziwem komentują słowa Naczelnego Kapłana — wszystkie one sławią mądrość Leona XIII, światłość i wzniosłość Jego zapatrywań — a w samym dokumencie uznają nieocenioną przysługę oddaną sprawie katolickiego Kościoła.

Wielką część prasy liberalnej łączy się pod tym względem ze zdaniem i oceną dzienników katolickich. Tak np. „*Iberia*“, pismo liberalne hiszpańskie, o wybitnie postępowych tendencjach, w następnym sposob wyraża się o nowem dziele Papieża: „*Ostatnia Encyklika Leona XIII nie odstępując zresztą w niczem od zasad ścisłej dogmatyki, zdradza umysł prawdziwie fildzończyny a wzniosły jej autora — usposobienie jego prawdziwie pokojowe a pojednawcze. Raz tu jeszcze więcej dziwić możemy mądrość, roztropność i cnoty zdobiące wzniosłą osobistość Naczelnego Kapłana.*“

„*Epoca*“ rzymska poświęca Encyklice obszerny artykuł, w którym przedewszystkiem chwali dokładność, jasność i siłę argumentowania — obszernie wiadomości i wyniosły po nad wszelką małostkowość sąd Papieża.

Co prawda, to liberalna prasa Belgii gwałtownie zaczęła tę Encyklikę. Ławo to przecież zrozumieć. Doktryny wygłoszone przez Ojca św. niszczą zupełnie owe sofizmata, przesydy, a namienne zarzuty, które stanowią polemiczny arsenał używany przez prasę tę we walce przeciw katolickiemu stronn-

etwu. Mimo to katolicka prasa belgijska bez wielkiej trudności załatwić się umie z owemi oplakaniem słabymi argumentami tamtejszej liberalnej prasy. Przytoczmy tutaj dla przykładu kilka ustępów artykułu odnośnego zamieszczonego w „Journal de Bruxelles“.

„Przez lat dwadzieścia pięć przeszło liberalne stronnictwo używało przeciw nam owych Encyklik „Mirari Vos“ i „Quanta Cura“, gruntując zaczepki swe na interpretacjach pewnych francuzkich gazet, których zbyt dumna i napuszona gorliwość nawet i u nas, co prawda, zgubne wywołała skutki. Gnuśność i bezczynność dyplomacji naszej przy Watykanie — interes, jaki miał rządzący naówczas liberalny gabinet w tem, aby utrzymać niepokój i niepewność w sumieniach ogółu, aby katolickim współobywatelom wyrobić opinię złych obywateli — wreszcie i inne okoliczności, których nie warto tu przytaczać — wszystko to przeszkadzało wysłuczeniu jednej z najprostszych i najrozumialszych kwestyi. Stronnictwo liberalne — a nawet i część pewna katolickiego systematycznie powtarzały, że konstytucja belgijska, stworzona przeciw przez katolicką większość, niezgodną zupełnie jest z doktrynami zasadniczymi Kościoła powszechnego. Było to oczywiście nonsens — ale tego rodzaju nonsens, jak nadłuzone szyby, trwają ostatecznie najdłużej.

„Kiedy słynny czasowy swemi p. Frère starał się uzasadnić nieszczerliwą, a księcielną politykę swego stronnictwa, a zarazem i ową uchwałę zniesienia poselstwa belgijskiego u Watykanu — kiedy w skutek tego rozpoczął tyle głośniegdyś „wymianę zapatrywań“ z dworem rzymskim — człowiek ten miał podobno rzeczyć wiersz w to, że w kłopot wprowadzi Ojca św. zapytując go urzędowo o zdanie co do zastósowania pomienionych Encyklik „Mirari Vos“ i „Quanta Cura“ w obec narodowych naszych instytucji. Znanem jest ogólnie, że Ojciec św. nie odmówił, a stanowczością zredagowaną była kategoryczna odpowiedź. Trzeba przecież z drugiej strony oddać p. Frère i tę sprawiedliwość — że chętnie przyjął ów tak ważny komunikat Leona XIII, że nawet z tej okoliczności wygłosił owe piękne słowa, że: „Celem rządów ludzkich jest pokój, a nie wojna. Nieszczerliwie i dla niego samego i dla nas, p. Frère nie utrzymał się na ową drogę zawiązań, na którą był zrazu wstąpił.

„Od czasów onych uroczystych oświadczeń słynnej „wymiany zapatrywań“ mieliśmy przeciw wreszcie pokój przynajmniej co do kwestyi cywilnej lojalności obywateli katolickich w stosunku do „nowożytnych wolności“ w ogóle a poszczególnie w stosunku ich do konstytucji z 1831 roku.

„Teraz ukazuje się nagle Encyklika o wolności. Cóż się tutaj dzieje? Po raz to pierwszy w bieżącym wieku Kaptan Naczelną nie ogranicza się na obwieszczeniu zasad absolutnych Kościoła w materii władz i wolności; podaje on tu prócz tego zasady praktycznego życia dla obywateli wreszcie czasów i miejsc — w metafizycznym pojęciu. Prócz samych też ogłasza tu Ojciec św. i hipotezy.

„Musieliśmy zaznaczyć fakt ten niezmiernego znaczenia, zwłaszcza dla nas — belgijskich obywateli. A wszakżeż oto śmieja twierdzi pismo „Gazette“ i „l'Etoile“ że jesteśmy w kłopotcie — że nie śmielibyśmy zaręczać za nasze niewłasne przywiązanie do konstytucyjnych zasad kraju belgijskiego. Jest to

po prostu tylko rodzaj śmiesznego oszczerstwa.

„Niech żyje Papież Leon XIII. Niech żyje konstytucja z r. 1831.“

(Dokończenie nastąpi.)

Prasa półurzędowa wobec zjazdu cesarzy.

Podczas gdy dwaj cesarze na falach Bałtyku zbliżają się ku sobie, rozpoczęły rosyjsko-niemieckie pisma półurzędowe ostrą polemikę co do powodów, znaczenia i następstw zjazdu. Z rosyjskiej strony stanęły w szrankach „Now. Wremia“ i brusselski „Nord“, organ p. Giersa, a z niemieckiej strony organ księcia kanclerza „Nord. Allg. Ztg.“ — Podobna polemika, rozpoczęta w takiej chwili, nie wróży nic dobrego, dowodzi jedynie, iż podejrzliwość Moskali co do prawdziwości przyjacielskich uczuć niemieckich nie tak łatwo da się przezwyciężyć, a równocześnie wykazuje jasno, iż sfery rosyjskie nie uczuwają zbyt wiele ochoty do ponownego zawarcia bliższych z Niemcami stosunków.

Półurzędowe dzienniki rosyjskie starają się przedewszystkiem przedstawić Niemcy jako błagającego o przebaczenie za dawniejszą zdradę pokutnika i twierdzą, iż inicjatywa zjazdu wyszła z Berlina a nie z Petersburga. Ostatniemu twierdzeniu temu „Nord. Allg. Ztg.“ bynajmniej nie przeczy, zaznacza jedynie, iż w tém nie widzi nic dziwnego, ponieważ w świecie cywilizowanym panuje zwyczaj, ażeby młodszy starszemu pierwszą składał wizytę. Uwaga ta może być bardzo słuszną, posiada atoli jeden przyścin, który do żywego dotknę sfery rosyjskie, to jest wzmianka „o zwyczajach cywilizowanego świata“, o których, zdaniem organu kanclerskiego, pisma rosyjskie najmniejszego widocznie nie mają pojęcia.

Dzienniki rosyjskie wyrażają następnie radość swoją z tego powodu, iż „Niemcy widocznie więcej uczuwają potrzeby zbliżenia się do Rosyi, niż Rosya do Niemiec.“ Brzmi to prawie tak, jakoby Niemcy żebrały formalnie o przyjaźń rosyjską. Tego ustępu nie przepuścił organ ks. Bismarka bezkarnie, odpowiada bowiem z wielkim rozdrażnieniem, nazywając ustęp rzeczoną „wybrykiem azyatyckiej zarozumiałości i azyatyckiej głupoty.“

Jeżeli zważymy, iż Moskalam nie jest wstrętniejszym, jak przypomnienie azyatyckiego i mongolskiego ich pochodzenia, to łatwo pojąć zdołamy, jakie oburzenie wywoła w Rosyi tak ostry i bezwzględny ton kanclerskiego dziennika. Być może, iż „Nord. Allg. Ztg.“ zamierza zwrócić wystąpieniem swoim uwagę cara i ministra Giersa, którzy obydwoj są pochodzenia niemieckiego, na działalność półurzędowej prasy azyatycko-moskiewskiej albo też od razu wypowiedzieć przed światem, iż Niemcy jedynie z grzeczności a nie z słabości i potrzeby zbliżają się do Rosyi i żadnych ustępstw nie myślą uczynić. Z całego artykułu kanclerskiego organu przebiega się zwykła pewność siebie, a wywody jego strasząco można w tych kilku słowach: „Jeżeli Rosya po zjeździe zbliży się do nas, tém lepiej, jeżeli nie, także nie nie szkodzi.“

Najdziwniejszym atoli w całej tej polemice dziennikarskiej jest to, że organ kanclerski zwraca się przedewszystkiem przeciwko mniemu od rządu zależnemu organowi „Now. Wremia“, a nie przeciwko „Nordowi“ brusselskiemu, pomimo, że uwagi „Norda“ są więcej jeszcze ubliżające dla Niemiec, jak wywody rzeczonej moskiewskiej gazety. — „Nord“ bez ogródki oświadcza, że Niemcy żebrają o pomoc Rosyi, ponieważ potrójne przymierze z powodu nietaktowności Węgrów łatwo rozbić się może. „Nord“ jest w ogóle zdania, iż zjazd monarchów jedynie na dzień następny pokój zapewnić zdoła, na dłuższą prawdopodobnie nie.

W obec podobnie wrogiej postawy prasy półurzędowej dwóch mocarstw sądzić należy, iż zjazd monarchów jest jedynie prostą formalnością i że naprężonej sytuacji politycznej w niczem zmienić nie zdoła. Sam książę Bismarck oświadczył w lutym r. b., że „każde państwo odpowiadając musi za szyby wyluczone w obym gmachu przez własną prasę.“ Jeżeli więc prasa półurzędowa dwóch mocarstw już dzisiaj zabiera się do tego, to łatwo zdarzyć się może, iż zjazd monarchów nie uspi, ale rozbudzi jeszcze uspienie na chwilę namiętności i wznowi niesnaski, które nie tak łatwo dadzą się uśmierzyć.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 15 lipca.

(Brozura lekarzy niemieckich.)

(M.) Brozura o chorobie cesarza Fryderyka zawsze jeszcze jest pierwszym tematem dyskusyi dziennikarskich i rozmów wszystkich sfer. Oprócz prasy półurzędowej i gadzinowej brozura nie została jednakże wielbić. Każdy bezstronny przyznaje musi, że brozura ta nie jest bynajmniej naukowym sprawozdaniem, że jest raczej stronnicyzmem elaboratem, w niemyśle punkcie nawet politycznym pamfletem, który sztucznie lekarskiej niemieckiej chwały nie przyniesie a wydawców brozury w dziwnym stawia świetle. Pominiawszy nawet notoryczne niedokładności, to niektóre części brozury wymierzone wprost przeciw panu Mackenzie, jeżeli nawet są autentycznymi, nie uwienniają bynajmniej jego otoczenia. Jeżeli prawda, że p. Gerhardt widział na własne oczy, jak Mackenzie bez oczyszczenia instrumentu rozpoczął operacyę; jeżeli prawda, że p. Gerhardt widział na własne oczy, jak podczas operacyi lustro się przesunęło, tak, że niepodobna było operującemu widzieć chorych części i t. d.; czyż nie było powinnością p. Gerhardta zwrócić zaraz na to uwagę i przeszkodzić podobnej manipulacyi? Czyliż wina p. Gerhardta w takim razie nie byłaby równa winie p. Mackenzie? Ale relacye p. Gerhardta nie tchną przynajmniej tą nienawiścią, jak relacye p. Bergmanna. Prof. Bergmann czuł się zobowiązany do odpowiedzi na wszystkie artykuły dziennikarskie, które pochodziły z reżymu z inspiracyi p. Mackenzie, nawet na takie które p. Mackenzie dawno już zaznaczył jako podobione lub źle zrozumiane. Któż od p. Bergmanna żądał w „urzędowym“ sprawozdaniu obrony przeciwko artykułom dziennikarskim? „Qui s'excuse s'accuse.“

Z brozury jednakże, jak i z dawniejszych już relacyi wynika, że na wiosnę roku zeszłego zamiechano operacyi z inicjatywy wprawdzie dr. Mackenziego, ale i ze zgodą wszystkich niemieckich lekarzy cesarza. Dziwnem więc jest zrzucenie całej odpowiedzialności za zaniechanie operacyi na dr. Mackenziego. A operacya byłaby ocaliła cesarza? Oprócz autorów brozury, którzy — jak tego dawniejsze ich pisma dowodzą — dawniej także innego byli zdania, świat lekarski o tem powątpiewa.

natęgał, ale dojrzał nic nie mógł. Ponura cisza zalegała czarne wnętrza... duszące powietrze grobu owiętego co tylko...

— Boże wielki! — zawołał pan Woydat — a toż się przecucie pana Tukały spełniło dziwnie... on w tym lochu ściął śmierć męczeńską ponieść musiał...

I już chciał wołać na pacholików, aby spiesznie przybywali z pomocą, gdy w tém doszedł uszu jego szmer, zrazu cichy a potem coraz głośniejszy...

Pochylił się jeszcze bardziej i zawołał:

— Tukałło!

— Resurrexit sicut dicit!... — odrzekł mu stłumiony głos z otchłani.

— Tukałło! — powtórzył głośniejszy Woydat — zjyszże że waćpan jeszcze?...

— Albo ja wiem! — odparł głos z podziemia — to wiem jeno, jako mi światłość wiekiusta nie świeci, bo ciemno tu, choć oko wykol...

— Chwała Wszechmogącemu Bogu! — zawołał na to uradowany Woydat — żeś waćpan żył!

— Zdaje się, że żyję, bo kości mi bola, co się trupem, ile wiem, nie zdarza... jeno że się ruszyć nie mogę i krzesiwa wydoszt nie sposób...

Zaczęł p. Woydat zawołać pacholików swych, którzy wnet ognia skrzęsali i suche gałęzie palić poczęli, aby wnętrze owego grobu rozjaśnić. Trwało to czas jakiś, w ciągu którego p. Tukałło coraz głośniejsz stękał.

Nareszcie udało się rozniecić ognisko, a także p. Tukałło zrucono wielką gałąź płonącą, aby się w lochu obaczyć mógł i łacniej ztamtąd wydoszt.

Powstał tedy z ziemi p. Baltazar, otrząsnął się ze śniegu i gruzów, pod któ-

Swiat lekarski przyjął brozurę także z rezerwą. Co najmniej *audietur et altera pars*. Prof. Ewald, przeciwnik p. Mackenziego, rozpisał się o brozurze w najnowszym numerze swego „Berl. Klin. Wochenschrift“, powiada, że dzieło to mylnie jest uważanem za urzędowe i że z zarzutu stronnicyzmu trudno je oczyszczyć.

Prof. Ewald pisze: „Panowie Leyden i Senator nie przyszli do słowa w rzeczonem sprawozdaniu, prawdopodobnie dla tego, że przystąpili do kuracyi dopiero w chwili, kiedy o niepewności w dygnozie i leczeniu nie mogło już być mowy; natenczas ale i relacya p. Bardelebena była zbyt późna. Również nie zdobyło się na przypuszczenie p. Krausego, niemieckiego naszego kolegi.“ — Dalej zwraca się prof. Ewald do tych, którzy w operacyi pewne upatrują wyleczenie i pisze: „Dla nas lekarzy jest śmiesznie głupiem (! *lächerlich thöricht*) twierdzeniem, jeżeli teraz w nas chcą wnieść, że natenczas dostojny pacjent byłby na pewno był uratowanym. W krótkim czasie byłaby nastąpiła recydywa, w niebezpieczliwym razie mógł być umrzeć z bezpośrednich lub pośrednich skutków operacyi“ i t. d.

Niezbytym skutkiem brozury są ponowne zaczepki cesarzowej Wiktorji ze strony „patryotycznych“ prasy. Rej wiodą w tym chorze korybantów „Dresdner Nachrichten“. Rzeczona gazeta kończy swe sprawozdanie o brozurze: „Nie ma nikogo, kto by nie wiedział czyja ręka protęgowała angielskiego oszusta. Kiedy w Berlinie się zdecydowano na publikacyę lekarskich sprawozdań, obmyślono bez wątpienia i konsekwencye tego proceduru. Nikt nie mógł wątpić, że nastąpi pytanie, kto był w stanie natchnąć dostojnego pacjenta tak ślepego zaufaniem do Mackenziego, kto wymógł, że księcia następcę tronu wywieziono do Anglii, aby uniemożliwić wszelki dozór niemieckich lekarzy nad angielskim cyrulikiem? Tendencyą rewelacyi nie mogło być zniszczenie szarlatana Mackenziego; i uratowanie honoru niemieckich lekarzy, pomimo wielkiego z tego powodu ukontentowania wszystkich, nie mogło być ostatnim celem brozury. Tendencyą publikacyi mogło być tylko przeszkodzenie, aby na przyszłość nikt, który do tego nie jest powołany, nie ważył się mieszać w losy Niemiec.“

Nadmienić jeszcze wypada, że podczas kiedy sprzedawanie brozur na ulicach jest zakazanem, policya berlińska dla niniejszej brozury zrobiła wyjątek, dalej że matadorzy brozury otrzymali wyższe ordery, prof. Bergmann krzyż i gwiazdę królewskiego domowego orderu Hohenzollernów, a prof. Gerhardt drugą klasę orderu orła czerwonego z listem dębowym.

Wobec takich stosunków ciekawij jesteśmy niespodzianek przyszłego tygodnia. Dziwić nie już nas nie będzie.

NIEMCY.

* Berlin, 16 lipca. Niedawno temu rozszerzyły pisma niemieckie z powodu dłuższej wizyty Nuncjusza Galimbertiego u ambasadora niemieckiego w Wiedniu pogłoskę o rzekomem wznowieniu przerwanego na chwilę układów rządu niemieckiego ze Stolicą św. Dzisiaj twierdzą pisma półurzędowe, że o nowych układach ani mowy nie było. Dzienniki te uważają w ogóle układy kościelno-polityczne za ukończone i sądzą, iż katolicy z dotychczasowej rewizyi praw majowych zadowoleni być mogą. Brzmi to innymi słowy: „Nie spodziewajcie się niczego więcej.“ Pisma półurzędowe mylą

remi spoczywał i, trzymając ową gałąź w rękę, rozejrzeć się starał we wnętrzu kurhanu.

Nie był on zbyt głęboki — jeno p. Tukałło, upadając, uderzył się mocno w głowę o kamień, co go przytomności pozbawiło; potłukł się też i poranił na czole, że krew w oczy mu zapływała. Zrazu też nic dostrzedz nie mógł, aż nagle krzyknął i omal znów nie upadł z przerażenia wielkiego.

W przeciwnym kącie lochu ujrzał siedzący szkielec wielki, z założonemi na piersiach rękami, który nań patrzył czarnemi otworami oczu i zęby wyszczerzał... U stóp jego, zawinięty w oponczę, leżał trup Wodźbuna...

Starzec ten już przed śmiercią jak szkielec wyglądał — toż nie wiele zmieniło się mogło... jeno twarz odslonięta szczytną już była, a z wyschniętą swą skórą, oczami w głąb zapadłemi a otwartymi, wyglądała straszniej niż ów kościotrup siedzący.

Pan Tukałło, ujrawszy to wzdrgnął się z lęku, gałąź płonącą z ręki wypuścił i krzyku powstrzymać nie mógł.

— Co tam waćpanu? — zapytał Woydat z góry.

— *De profundis clamavi ad te Domine...* — mówił drzącym głosem pan Baltazar — nie pytał się waćpan, a pomoc jakąś daj, abym się ztąd wydoszt mogł, bo w takiej kompanii nie wytrzymał... czuję, jako mi dusza z ciała wyłazi ze strachu...

— A cóż tam jest takiego? — zagadnął znów Woydat.

— Nie pytał waś, nie pytał! — krzyknął pan Baltazar zniecierpliwiony — a rzuć mi jaki postronek, bym się ztąd wygramolił, póki czas... *Miserere mei Deus...* Dawaj waćpan postronka, bo zgine!

się atoli bardzo, sądząc, że Ojciec św. i katolicy w monarchii pruskiej drobnymi ustępkami temi zadowolnić się mogą. Chodzi tu głównie jeszcze o usunięcie przysługującego rządowi prawa „veto“, z którego rząd bardzo często korzysta, o czem publiczność najczęściej nie zgoda nie wie. Pisma niemiecko-katolickie pragną więc dowiedzieć się chociaż ogólnikowo o rezultacie obrad, które, pomimo zaprzeczeń prasy półurzędowej, prawdopodobnie się toczyły i wyrażają życzenie, ażeby ze względu na zbliżające się wybory nie tajono rzeczywistego stanu rzeczy.

— *Fabrykacyę nowych karabinów* niemieckich uważać można za ukończoną, ponieważ wszystkie fabryki broni oddają większą część zatrudnionych dotąd robotników. Fabryka erfurtska rozpuszcza dotąd 2400 robotników i zatrzymała zaledwie 300.

— *Książę Radoliński* otrzymał od sułtana wielką wstęgę orderu Osmańskie, a syn jego także sam order czwartej klasy.

— *Cesarz Wilhelm* odwiedzi wracając z Petersburga, dwory sztokholmski i kopenhaski.

— *Berlińska „Kreuz Ztg.“* donosi, że cesarzowa matka Wiktorji, która przybrała za zezwoleniem syna tytuł „Cesarzowej i Królowej Fryderykowej“ (Kaiserin und Königin Friedrich), zakupiła za cenę 750,000 lirów wileń *Palmeri* we Florencyi, gdzie zamierza przepędzić zimę.

— *Nowe prawo* o zabezpieczeniu robotników przedłożone zostanie w jesieni r. b. niemieckiej radzie ekonomicznej.

— *Wiedeńska „Neue Freie Presse“* donosi, iż cesarzowa wdowa Wiktorji poleciła dr. Mackenziemu wypracować dla niej dokładne sprawozdanie z przebiegu choroby jej małżonka. Czy sprawozdanie to, które ma stanowić odpowiedź na zarzuty niemieckich lekarzy, zostanie ogłoszonym, o tém nic nie wiadomo.

— *Dawniejszy nauczyciel* dzisiejszego cesarza, prof. dr. *Hinzpeter*, wydał w tych dniach szczegółową charakterystykę dawniejszego ucznia swego. Pomimo, iż wyraża się o nim z wielkiem uwielbieniem, nie pochwała prasa niemiecka podobnej analizy psychicznej wartości żyjącego i panującego monarchy.

— *Ministerstwo* pruskie zarządziło w tych dniach próby z nową armatą, której naboje składają się z dynamitu. Działo to wynalezione zostało przez Amerykanów i podobno jest niezbyt drogim a w skutkach swych straszliwym, ponieważ rzucone z działka takiego pociski zniszczają w krótkim czasie nawet najsilniejsze fortyfikacye.

— *W chobuzińskim gimnazjum* zniesiono w roku bieżącym zupełnie naukę języka wendyjskiego, ponieważ liczba uczniów uczęszczających na wykład tegoż języka wynosi zaledwie 5—7 głów. W roku 1855 było uczni wendyjskich jeszcze 121! Dzisiaj gminy wendyjskie nawet pastorem nie stawiają znajomość języka wendyjskiego jako nieunikniony warunek. Smutno!

Towarzystwa i Spółki.

Nowe Kółko różnicze założone zostało w dniu przedwczorajszym (w niedzielę, dnia 15 b. m.) w Gnieźnie dla parafii św. Trójcy. Na prośbę swych kilkunastu gospodarzy z Pyszczyzna, Zdziechowy, Kawior, Nowej Wsi, Obory i Oborki zaprosił szanowny proboszcz parafii św. Trójcy, ks. Soltyski p. Patrona Jackowskiego, który też powodowany gorącą

Nie przyszło to wszakże łatwo. Znalezione wprawdzie postronki, lecz ten, gdy go pan Tukałło uchwycił, urwał się wnet pod ciężarem, więc go naprawić i sztukować musiano; pan Baltazar zaś tak był przerażony i osłabły, że chociaż w innym wypadku o własnych siłach mógłby wydoszt się z lochu, który całe głębokim nie był, teraz z pomocą trzech ludzi zaledwie się ztamtąd wydrapał i bez tchu upadł, wyszedłszy na powietrze. Gdy nieco ochłonął, ukląkł najpierw i głośno wraz z Woydatem i pacholikami modlitwy żalobne odmawiać począł — a skończywszy, rozkazał owym pacholikom jamę ową ponownie gałęziami, zielenią i kamieniami zarzucić.

Niech Wodźbun z Bogiem spoczywa — rzekł — a tę straszną przepaść trzeba będzie później opatrzyć lepiej, by w nią nikt żyjąc wpaść nie mógł, bo nie każdy to wytrzyma, co ja dziś przenośm.

— A jakże się to stało? — zapytał Woydat.

— To już waćpanu pomału rozpowieć — odrzekł Tukałło — przedewszystkiem jednak jechać musimy; naprzód do Ragoian, gdzie może znajdziemy jaki posilek, a ja opatrzenie, bom sobie głowę o kamień haniebnie roztlukł... Następnie zaś pędem popieszymy do Tronik...

— Do Tronik? — przerwał Woydat — a to po co?

— Po co? — powtórzył Tukałło. — Po to, aby pomoc panu Soltahubowi dać, boć tam już pojechali ci sami urwanice, którzy mnie w ową otchłań wtarczyli, aby się nowego gwałtu dopuścić... Lękam się, czy nie zapóźno przybędziem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 161.)

W milczeniu, pełni trwogi, stali nad przepaścią, kędy od czasu do czasu z głuchym chrzęstem spadały jeszcze odłamy ziemi zmarniętej i śniegu. Głębokości tej otchłani zmierzyc okiem było niepodobna, bo do czarnego jej wnętrza nie dochodziły promienie księżycza.

— Zginął albo omdlał... — ozwał się po chwili z cicha Władysław — uchodźmy!

— Trzebaby się przekonać, kto to był? — wturcił marszałek.

— To trudno — odparł Władysław. — Ma, na co zaśluby... a o takiego opryska kłopotu nie będzie...

— Nie jestem ja całe pewien — przerwał marszałek — żali ów napastnik prostym był opryskiem... Głos mi jest znany, jeno twarzy dobrze widzieć nie mogłem, bo od światła stał... Mienił się stróżem grobu Wodźbuna, a śnać naszą rozmowę słyszał, bo i o Tronikach wspominał...

— Ja też wam, ojczu, powtarzam — wturcił Władysław, bismy owych Tronik zaniechali... Nieszczęście na siebie ściągniemy... a książę...

— Co mi tam książę! — krzyknął Siciński. — Tchórzysz, to jedź, gdzie ci się podoba; ja w Tronikach muszę być, choćbym zginąć miał...

W tym momencie Władysław silnie pociągnął rodzica za ramię.

— Ani momentu do stracenia! — zawołał ukazując w dal rękę. — Jacyś ryccerze tu dają... mielibyśmy znów biedę. Ze słów owego napastnika, którego ziemia pochłonięła, wiemy już, jako Wodźbun rzeczywiście tu jest pogrzebiony, przeto bawić tu dłużej nie mamy potrzeby... Uchodźmy!...

I przemocą niemal pociągnął marszałka za sobą.

Rzeczywiście od strony lasu zbliżał się ku kurhanowi Woydat z pacholikami swymi. Nie słyszał w oddaleniu ani odgłosu walki, ani krzyku p. Tukały, wiatr bowiem wszelkie echa w przeciwną odnosił stronę, a szum gałęzi w lesie tłumił je do reszty. Niespokojny wszakże o p. Baltazara, gdy czas miał dłuższy bez żadnego hasła, postanowił bądź co bądź zbliżyć się do kurhanu, aby się przekonać, co się tam dzieje. Zbliżając się w wielkiej trwodze, wycęzał wzrok swój, ale nadaremnie. Księżyc świecił, jak pierwój, jasno, obejmując swym blaskiem kurhan cały, ale na wierzchołku jego stał jeno krzyż samotny... P. Tukały nie było!

Przed samym kurhanem Woydat zeskoczył z konia, oddał go pacholikowi, a sam pędem wybiegł na szczyt mogiły i rozejrzył się dokoła. W oddali dojrzał jeszcze umykające spiesznie cienie owych jeźdźców, których przedtem zbliżających się widział, ale napróżno oglądał się za p. Baltazarem. Czyżby go z sobą uwieźli?...

Nagle spojrzął w dół i krzyknął... Ujrzał przed sobą przepaść otwartą i domyślił się, co zaszło. Pelen trwogi zbiegł w dół i przed ową przepaścią ukląknął, pochylał się nad nią, wzrok i słuch

Stan powietrza.

Dnia 16 lipca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulagmore ..	750	W.	4 zachm.	13
Aberdeen ..	755	W.	2 zachm.	10
Christiansund ..	757	Z.Pid.Z.	2 pogodne	16
Kopenhaga ..	758	Pin.Pin.W.	2 pół zachm.	15
Stokholm ..	757	W.	2 zachm.	14
Haparanda ..	760	spokojnie.	pogodne	18
Petersburg ..	755	W.	1 pogodne	15
Moskwa ..	752	Pin.W.	2 zachm.	16
Kork, Queenst. ..	749	Pin.Pin.Z	1 pochmurno	14
Brest ..	752	W.	1 zachm.	14
Helder ..	752	W.	1 zachm.	14
Sylt ..	757	Pid.W.	1 pół zachm.	18
Hamburg ..	756	W.Pid.W.	3 pół zachm.	18
Swinemünde ..	758	spokojnie.	pogodne	15
Neufahrwasser ..	758	Pin.Z.	1 pogodne	16
Klajpeda ..	756	Pin.Pin.Z	3 zachm.	15
Parý ..	754	Pin.Pin.W.	1 zachm.	16
Monaster ..	754	W.	1 zachm.	18
Karlsruhe ..	755	spokojnie.	zachm.	17
Wiesbaden ..	756	W.	5 zachm.	18
Monachium ..	757	Pid.W.	2 pochmurno	16
Kamienica ..	757	spokojnie.	pół zachm.	15
Berlin ..	759	Pin.W.	1 pół zachm.	16
Wiedeń ..	760	Z.Pin.Z.	1 zachm.	12
Wrocław ..	760	spokojnie.	pogodne	23

1) Rosa. 2) Rosa.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = maly, 3 = slaby, 4 = umiarkowany, 5 = estry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Objaśnienie: Pin. = północ. Pid. = południe W. = wachód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczeniu stacyi zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza

Ponad Europą zachodnią i środkową jest ciśnienie równe, tymczasem depresya, jaka wczoraj leżała na Z. Francyi, opadła do 748 mm. i postąpiła ku PidZ. Anglii. Przy zmienieniu zachmu-

zeniu i słabym wietrzyku podniosła się w Niemczech mniej więcej temperatura, leży atoli jeszcze zawsze cokolwiek poniżej normalnej. O deszczach donoszą tylko z nad wybrzeża bałtyckiego. Górne obłoki płyną ponad Niemcami północnymi z Z.

***Sporządzenia meteorologiczne w Poznaniu.**

w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
16. Pop. 2	752,0	Pid.Z. lek.	pogodne	+18,5
16. Wie. 9	750,2	W. lekki	pogodne	+15,6
17. Ran. 7	744,1	Pin.Z. lek.	zachm.	+15,0

Dnia 16 lipca maximum ciepła + 20^o Cel. minimum ciepła + 10^o Cel. Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje: Zmienienie zachmurzenia, słabe i umiarkowane wiatry, przeważnie sucho. Pasami burza; temperatura mało zmieniona.

GSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bukareszkie 20-frankowe losy. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 sierpnia. Przewiduje się stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 30 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 3 marek za sztukę.

Berlin, 16 lipca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż sprzedano 3980 sztuk bydła rogatego, 10982 sztuk trzody chlewnej (2828 cieląt, 30950 skopów (z tych około 21000 trzody chudej)). — Bydło rogate. Handel w dniu wczorajszym był dobry, a nawet przedwczoraj w eksporcie dobrego towaru ożywiony, ceny zeszłego poniedziałku łatwo osiągnięto. Dziś natomiast przebieg targu był bardzo powolny, mianowicie że na targu był przeważnie tylko lichej średni i pośledni towar. Wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 52—55 mk., za gatunek II 46—50 mk., za gatunek III 35—42 mk., za IV 30—33 mk., za 100 funt. wagi miennej. — Trzoda chlewna. Przy ożywionym eksporcie zostały się ceny zeszłotygodniowe i rozkupiono wszystko. Płacono za I do 43 mk., wyborowe sztuki i wyżej, za II gatunek 41—42 mk., za gatunek III 37—40 mk., za 100 funt. przy 20 proc. tary. — Cielęta. Targ był ospały i lichej niżeli zeszłotygodnia, mianowicie trudno się dały sprzedać cielęta ciężkie. Płacono za

gatunek I 40—48 fen., za gatunek II 30—38 fen., za funt wagi miennej. — Skopy. Targ był w ogóle spokojny. skopów na rzeź było wiele w towarze średnim. przez co sprzedaż towaru lepszego była utrudniona. Płacono za gatunek I 40—44 fen., za angielskie jagnięta do 52 fen., za gatunek II 28—38 fen., za funt wagi miennej. Trzoda chuda (około 2/3 spędu) była z powodu ustawicznej niepogody oraz braku paszy stosunkowo mało poszukiwana, a żąd pozostało wiele nierozkupionego towaru

Poznań, 17 lipca. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pochmurno. Zyto bez handlu. Cena wyprawiana — Wypowiedziano — cenę, lipiec —, sierpień —, wrzesień —, październik —.

Okowita spok. Cena wyprawiana — Wypowiedziano — w miejscach (bez beczki) tow. opodat. —, pl., 50-ta 50,60 plac., 70-ta 31,80 plac., lipiec 50-ta 50,60 pl. 70-ta 31,80 plac., sierpień 50-ta 51,00 plac., 70-ta 32,30 plac., wrzesień-październik 50-ta 51,30 plac., 70-ta 32,50 plac. (Sprawozdanie urzędowe).

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wyprawiana — mrk., za lipiec —, mrk., wrzesień-październik —, mrk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000^o Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wyprawiana —, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodat. 50,60 mk., 70 m. opodat. 31,80 m.

Poznań, 17 lipca. Ceny maki. Pszenna 25,50. rżana 18,50 za 100 kilogram.

Bydgoszcz, 16 lipca. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica: piękna 155—156 mk., średni gatunek —, m., pośledni gatunek 150—154 mk.

Zyto: w miejscu krajowy 110—112, w średnim towarze —, m., w poślednim —, m. Jęczmień nom. do browarów —, mrk wielki i mały 95—105 mk.

Owies nom., w miejscu według jakości 100 do 110 marek. pośledni —, mrk. Groch nom. wrzący 135—150, na paszę 105 do 115 marek.

Okowita 50-ta 52,00 m., 70-ta 34,25 m.

Wrocław, 16 lipca 1888.

Zyto (za 1000 funt.) bez in. wypowiedziano — cent. Cena wyprawiana — mrk., na lipiec 120,— żąd., lipiec-sierpień 120,— żąd., wrzesień-październik 125,50 z., październik-listopad 129 z., listopad-grudzień 131,— żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 111,00 plac., lipiec-sierpień 110,50 plac., wrzesień-październik 112,— żąd.

Olj rzeźpiowy cicho wypowiedz. — cena w miejscu — żąd. na lipiec 46,50 żąd., lipiec-sierpień 46,50 żąd., wrzesień-październik 46,50 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100^o) excl. 50 i 75 m. podatku kons. bez int., wypowiedziano —, litr. uplyn. wypowiedz. —, na lipiec (50-ta) 50,90 ofiar. (70-ta) 32,30 ofiar., lipiec-sierpień (50-ta) 50,90 ofiar., (70-ta) 32,30 ofiar., sierpień-wrzesień 51,00 ofiar., wrzesień-październik 51,30 ofiar.

Cena wyprawiana za siatek 17 lipca: zyto 120 — mrk., pszenica — mrk., owies 111,00 mrk. rż-p — mrk., olj rzeźpiowy 46,50

Cena wyprawiana okowity (excl. 5 m. podat. konsum.) na dzień 16 lipca (50-ta) 50,80 mrk. (70-ta) 32,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 16 lipca 1888.

Postanowienia miejskijski deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki towar	naj. wyz. niż.	naj. wyz. niż.	naj. wyz. niż.
Pszenica biała	17,10	16,93	16,70	16,20	15,90	15,70
zółta	17,00	16,80	16,30	16,10	15,90	15,70
Zyto	12,00	11,80	11,60	11,30	11,10	10,80
Jęczmień	13,30	12,80	12,30	11,30	10,80	10,30
Owies	11,80	11,60	11,40	11,20	11,00	10,80
Groch	14,50	14,00	13,50	13,00	11,60	10,50

Berlin, 16 lipca. (Sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogram, w miejscu żąd. 162 do 177 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, na lipiec-sierpień plac. 164—163,75 do 164,00, na wrzesień-październik plac. 166,50 do 166,00—166,50, październik-listopad plac. —, na listopad-grudzień plac. 168,25—168,00 do 168,25. Wypowiedziano 1100 ton. Cena wypraw. 164,— mrk.

Zyto za 1000 kilogram, w miejscu pl. 121—129 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 126,25, żądano —, na lipiec-sierpień plac. 126,25, na wrzesień-październik plac. 129,75—130,25, na październik-listopad plac. 132,00—132,25, na listopad-grudzień plac. 133,50—133,75, na grudzień-styczeń plac. —, Wypowiedziano 300 ton. Cena 126,25.

Kukurudza w miejscu plac. 124—135 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 124,—, Wypowiedziano — ton. Cena — mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 115 do 139 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 116,00, na lipiec-sierpień plac. 115,50—115,00, na sierpień-wrzesień plac. —, na wrzesień-październik pl. 116,75—116,50, żąd. —, październik-listopad plac. 116,25, listopad-grudzień plac. 116,75—116,50. Wypow. 100 ton. Cena 116,00.

Olj rzeźpiowy 46,50 mrk., w miejscu z beczką

—, na miesiąc bieżący plac. 46,4, na lipiec-sierpień plac. 46,4, na wrzesień-październik plac. 46,01, na październik-listopad plac. 46,3, na listopad-grudzień plac. 46,5. Wypowiedziano — cent. Cena wyprawiana —.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. a 100 prot. = 10,000 litr. prot. w miejscu bez beczki plac. —, mrk., na miesiąc bieżący plac. —, na lipiec-sierpień plac. —, Wypowiedziano 10,000 litr. Cena 98,0. Nieopodatkowana, obciąż. 50 mk. podat. konsum. w miejscu 52,6 mrk., na lipiec plac. 51,8—51,7, na lipiec-sierpień plac. 51,8—51,7, na wrzesień-październik plac. 52,5 do 52,3, listopad-grudzień plac. 51,8—51,5. Wypowiedziano —, litr. Cena —. Nieopodat. obciąż. 70 mk. podat. konsum. w miejscu 34,0—33,9, na lipiec plac. 32,9, żąd. —, na lipiec-sierpień plac. 32,9, na wrzesień-październik plac. 33,0 do 33,2—33,0, na sierpień-październik plac. 33,4 do 33,5. Wypowiedziano —, litr. Cena —.

Szczecin, 16 lipca.

Pszenica słabiej, za 1000 kilogram, w miejscu 159—165 plac., lipiec 166,— plac., lipiec-sierpień 166,— nom., wrzesień-październik 168,0 plac., październik-list. 169,75—169 pl., listopad-grudzień 170,0 plac. —, plac.

Zyto m. zm., za 1000 kilogram, w miejscu kraj. 118—122 plac. plac. 123,05 plac. plac. 123,05 plac. plac. 123,05 plac. plac. 126,75—126,5 pl., październik-listopad 128,5 plac. —, ofiar., listopad-grudzień 129,00 plac., 129,25 plac. i ofiar.

Olj rzeźpiowy spok., za 100 kilogram, w miejscu bez beczki 49,00 plac., lipiec 47,— plac., wrzesień-październik 46,— plac. —, plac.

Okowita bez in., za 10,000 litr-pret. w miejscu bez beczki —, opodat. plac. 50-ta 51,8 plac., 70-ta 32,8 nom., sierpień-wrzesień 50-ta 51,7 plac., 70-ta 32,7 nom., wrzesień-październik 50-ta —, nom., 70-ta — plac.

Hamburg, 16 lipca. Okowita słabiej, za lipiec 20^o/3 żąd., lipiec-sierpień 20^o/3 żąd., sierpień-wrzesień 21— żąd., wrzesień-październik 21^o/3 żąd., — Kawa goodaverage Santos za lipiec 67^o/4, za sierpień 63^o/4, za wrzesień 58^o/4, za grudzień 54^o/3. Usposobienie spok. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 16 lipca. Cukier ziarnisty excl. worka 98^o/0 —, cukier ziarn. excl. 92^o/0 24,— cuk. ziarn. excl. 88^o/0 Rendem. 23,—. Drugi produkt excl. 75^o/0 Rendem. 19,00. Usposobienie stale. Mielenia rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 27,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. stak Hamburg, za lipiec 14,55 ofiar. 14,60 plac., sierpień 14,62^o/3 plac. —, październik-grudzień 12,70 ofiar., 12,80 plac., listopad-grudzień 12,60 plac., 12,70 plac. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Książki
do zapisywania Bierzmowanych
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez X. Enna.
Cena za egzemplarz 10 fen.
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Piwo jałowcowe
z browaru
Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.
Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader zdrowe i posiadające a mianowicie osobom słabym, cierpiącym na pierś i na ból głowy, które sprawia, że oddychanie staje się cięższym, poprawia i czysci krew i napobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom przywraca cerę i humor i łatwie trawienie. Za dobroć i czystość piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Wanny do kąpieli
w każdej wielkości,
kadzie i miski do mleka,
puszki do marynatów,
oraz wszelkie sprzęty kuchenne
poleca po nader niskich cenach (2173)
Leon Kiesling,
alica Podgórna 14 i Sty Marcin 22.
Pracownia
wszelkich robót blacharsko-budowlowych.

Restauracya
przy ul. Berlińskiej 18
poleca Szanownej Publiczności obok
wybornych potraw doskonale
piwa i wybór i win. (178)

Powinszowania
z zasady z onem naturalnymi kwiatami
jako i
arty wizytowe
szczerze i gustownie wykonane, poleca w wielkim wyborze (2146)
Zakład ogrodniczy W. Kwiatkowskiego,
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej)
i Główna Wilda nr. 31.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem
i od godziny 3—5 po południu.
Poliklinika bezpłatna od godziny 1/2 9—10. (1934)
Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu
Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu.
Poznań, Sty Marcin 14, I.

Wielebnemu Duchowieństwu
i Szan. Dozoram kościołów
poleca
Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją funt 2,10 mk.
Olj do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.
Knotki francuzkie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 mrk.
Plawidka na olej zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe. (606)
Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.
R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Niniejszem pozwalam sobie donieść unieżenie, że w **Gnieźnie przy ulicy Horna nr. 123** obok Hotelu du Nord otworzyłem
warsztat puzkarski
w połączeniu
ze składem broni, naboji
i przyborów myśliwskich.
Przez długoletnią praktykę w renomowanych fabrykach nabyłem wprawy do wykonywania wszelkich robót w zakresie zawodu mego wchodzących. (186)
Prosząc o łaskawe względy, pozostaję
z wysokim szacunkiem
St. Nakulski.

Pralnia
prawdziwych koronek
oraz fularek.
ŚLEŻAŃSKA,
Poznań, Strzelecka 28a. p.

Pod gwarancją wartości poleca
Superfosfaty
NAWOZY SZTUCZNE
w wszelkiej możliwej kompozycji,
makę z żużli Thomasa miałko melona,
makę z kości parzonych,
kainit i wszelkie sole potasowe
po możliwie niskich cenach
Dr. Roman May,
Fabryka chemiczna w Poznaniu,
Kantor Podgórna ul. 13. I. piętro. (123)

Nakładem
Drukarni Kuryera Pozn.
wysła
Mowa żałobna
powiedziana na pogrzebie
s. p.
Ks. Jana Korytkowskiego
Kanonika, Oficjala,
Nominata-Biskupa Sufragana
gnieźnieńskiego,
w kościele metropolit. gnieźnieńskim
w dniu 18 maja 1888
przez
Ks. Dr. A. Kanteckiego,
penitencjarza archikatedralnego.
Cena za egz. 1 m.
z portorym 1 mrk. 10 fen.
Czysty dochód na pomnik s. p. ks.
Biskupa-Nominata

Każdy nagniotek
regówki i brodawki da się
wypięć bez bólu i z niezawodnym
skutkiem w najkrótszym czasie
po-wszecznym słynnym i jedynym
specyjalnym aptekarza S.
Radlauera, smarując tylko
pedzelkiem. (2006)
Karton z flaszeczką i pedzelkiem,
60 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy wyraźnie
żądać: jedynie **prawdziwego**
srodka na nagniotki.
Czerwona apteka
Poznań, Rynek 37.

Do konserwacji pici
i usunięcia nieczystości skórných zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym łuszczakom, czerwoności rąk i nosów, jak również na cierpienia reumatyczne, kawałek po 75 fen. polecione przez tajnego radcę Prof. Dr. Volkmana i tajnego radcę Prof. Dr. Nussbaumera i Radlauera mydło jodlowo-eucalyptusowe znakomicie skutkujące na reumatyzm jako do-datek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. Bergmanna mydło brzo-zobalsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem, mydło smolowocwo-siarszane i wazelinowe, sztuka zkaż-dego po 40 fen., nado Eau de Lys, medycyna woda na piegi fl. 1 mk., Ryszarda Gründera puder tabedzi pudelko po 60 fen. i 1 mrk. Cold-cream salicylowo-wazelinowe pu-szka po 1 mrk. Drobne migdałowe otrąbki na upiększenie pici puszka po 50 i 75 fen. (2007)
Czerwona apteka,
w Poznaniu, Rynek 37.

Prawdziwy
świeży
ser holenderski
polecają najtaniej (162)
Bracia Andersch.
Najlepsze
śledzie Matjes
poleca (164)
K. Nowakowski
w Inowrocławiu.

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci
wielbłądziej.
Skórę angielską na pasy,
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stanflera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90^o/0). (2260)
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile, poleca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Cegłę szamotową
poleca w najlepszym gatunku (187)
A. Krzyzanowski.

Jasiński i Ołyński
Główny skład świec kościelnych
z fabryki (108)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odra
(założonej w r. 1777)
polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczylny

Swiece ołtarzowe
Marka ochronna „Gwiazda.“
opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.
Olj do palenia
w wyborowym gatunku,
Kadzidło i bursztyn.

Folwark Goździkowo,
w pow. Gostyńskim, własność
małoletnich **Tafelskich,** 3
kilm. od Krobi i dworca, 180
mórg pszennej gleby, z mar-
tywym i żywym inwentarzem,
dobre budynki, obszerny dom
mieszkalny, jest do sprzedania.
Kupujący może dzierżawić za-
razem probostwo krobickie.
Zgłoszenia przyjmuje opiekun
hr. Mielżyński z Wiel-
kiej Łęki (Gross Lenka). (188)

Organista
żonaty, młody, wolny od wojskowej służby, grający dobrze z nut, pily, trzaski i moralny, posiadający o-prócz innych dobrych świadectw także rekomendacya obecnego swego ks. Proboszcza, szuka posady o 1-go sierpnia lub października rb. Zgłoszenia przyjmuje pan **M. Wiczkowski,** handel cygar, w Ry-cerska ul. 12. (174)